Ner 241. ROK 1846. CZWARTEK 29 PAZDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE:

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 6''' 592	+ 5° 4	2, 64	Wschodni słaby	Pochmurno	w nocy Deszcz
27	2	7, 663	+ 7, 8	3, 53	,, ,,	,,	
	10	8, 315	+ 5, 4	2, 97	,, ,,	,,	Mgła, Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 12 *Października.* —

Jour. des Déb. zebrał jak następuje w krótkości rezultata wybuchłéj między Mexykiem i Stanami Zjednoczonemi wojny, od czasu obsadzenia przez wojsko Stanów Zjednoczonych Kalifornii: »Cel wyprawy osiągnięty został, Stany Zjednoczone zmniejszyły swe nieograniczone pretensye do Oregonu, zamierzywszy sobie opanowanie Kalifornii a mianowicie portu Sgo Franciszka, portu najwyborniejszego w całym świecie. Jest to rzecz spełniona, i Mexykanie nie mogą ich zmusić do zwrócenia téj zdobyczy. Wojna jest odtąd bez celu. Santana, który wylądował w Vera-cruz i pozbył się prezydenta Paredes, który teraz sam uwięziony jest w Mexyku, zkąd był na czele wojska wyruszył przed parą tygodniami, jest znowu panem Mexyku. Jest on nim bez zaprzeczenia, gdyż byli jego nieprzyjaciele stali się jego najgorliwszemi stronnikami; między innemi pan Gomez Farias, dawniéj pod nim vice-prezydent. Jest powód sądzenia, że Santana porozumiał się w Hawanie z ajentami rządu Stanów Zjedn., i że tylko po to przybył, aby przyznać odstąpienie Kalifornii.

»Z wszystkiego co zachodzi między Mexykiem i Stanami Zjednoczonemi, okazuje się najwidoczniéj, że ostatnie mocarstwo znajduje się w posiadaniu niezmiernego pobrzeża przy morzu Spokojnem, gdzie przed rokiem ani jednéj stacyi nie posiadało. Nawet po podziale Oregonu, pobrzeże jego przy tem morzu rozciągałoby się tylko na 8 stopniowéj długości, nie mającéj prawie żadnego miejsca zdatnego do zarzucania kotwic. Przez zajęcie Kalifornii pozyskało kraj pobrzeżny, rozciągający się od 42 do 23go st. na dół, przerzynając w poprzek południk, długość wynosząca w prostéj linii przeszło 300 mil niemiec. Jest to po prostu zupełna rewolucya, która zaszła na szali mocarstw nad morzem Spokojnem, dla Francyi jest to kwestya bez żadnego bezpośredniego interesu; ale dla Anglii jest największéj wagi.«

— *Dnia* 12 *Października.* —

Onegdaj przyjmował Król w St. Cloud posła hiszpańskiego przy tutejszym dworze, pana Martinez de la Rosa, na szczególnem posłuchaniu, na którem złożył królowi odpowiedź królowéj Izabelli i królowéj matki na prośbę o rękę Infantki Ludwiki dla xięcia Montpensier. J. K. Mość przyjmował także nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra króla Jmci Bawarskiego, xcia Ludwika von Oettingen-Wallerstein, który mu złożył listy zawierzytelniające.

Courrier français donosi, że angielska eskadra na Oceanii powiększoną została do 20 okrętów, i przez to dwa razy jest większa niż tameczna siła morska francuzka.

Z okoliczności zaślubin xięcia Montpensier, udzielił król wielką liczbę ułaskawień i złagodzeń kary.

Courrier français pisze, że w skutku nieporozumień między Portą i Tunisem, eskadra francuzka pod rozkazami xięcia Joinville udać się ma do Tunisu: zdaje się bowiem, jakoby dywan chciał gwałtownie wystąpić przeciw rejencyi tunetańskiéj.

Z Tulonu piszą pod d. 5 b. m.: Parowa korweta *Lavoisier*, która dnia 30 wrześ. odpłynęła z Tunisu, przywiozła powzięte przez Beja tunetańskiego postanowienie przedsięwzięcia w krótce podróży do Francyi. Ta wiadomość może być uważaną za urzędową.

Poseł francuzki w Rzymie, hr. Rossi przybył d. 7 do Marsylii.

Przedsiębiercom, którzy z marynarką lub wojskiem lądowem na dostawy żywności zawierają kontrakty, rząd miał położyć warunek, aby swe zapasy za granicą zakupywali, mając na celu utrzymanie umiarkowanych cen w kraju.

Po długich podróżach znakomity artysta, p. Rugendas, powrócił do Paryża, przywożąc z

sobą wielki zbiór skiców krajowidowych i pomników z Mexyku, Peru, Boliwii, Chilli, rzeczypospolitéj Argentyńskiéj i z Uruguaju. Poznanie przez niego zupełnie nieznanych okolic, Arakonierów i Patagończyków uważają za prawdziwe odkrycia.

W tych czasach uskutecznionó znowu spis ludności Paryża; liczy on 912,000 mieszkańców, z których połowa są rodowici Paryżanie; na 100 osób przypada 4ch cudzoziemców. W przecięciu rodzi się corocznie 39,000 dzieci i zawierają 9500 małżeństw, powiększéj części w maju. Z liczby mieszkańców jest 3170 urzędników, 2300 handlarzy winnych, 1423 lekarzy, 10,000 dorożkarzy i 50,000 służących obojéj płci. W lombardzie zastawiają co rok fantów za przeszło 20 milionów fr.—Paryż spożywa pomiędzy innemi rocznie: 129 milionów jaj i 7 milionów tuzinów ostryg, do tego wypija $1\frac{1}{2}$ miliona butelek wina. Corok zdarza się 300 bankructw. Liczba teatrów podniosła się do 24, które razem mają dochodu 7 milionów franków. Co rok drukuje się 300 milionów arkuszy gazet, a nakład ich podwoił się w przeciągu lat 10.

— *Londyn* 10 *Października*. —

Według wiadomości z Malty pod dniem 29 z. m., przybyła tam w wilię z Gibraltaru fregata parowa *Terrible*, dla zabrania ztamtąd 3,000 worków sucharów, dla floty admirała Parker, która, jak sądzą, przez kilka tygodni stać będzie przy Gibraltarze na kotwicy.

Z Aden donoszą, że araby w liczbie 5000 przedsięwzięli wśród dnia napaść na miasto; ale z wielką stratą odparci zostali.

Globe donosi, że teraźniejszy obrachunek dochodów publicznych za upłyniony kwartał, który za kilka dni ogłoszony zostanie, bardzo korzystnie wypadł. We wszystkich źródłach dochodu nie wyjmując dochodu ze stępla, okazał się przybytek względem poprzedniego kwartału; i cały roczny dochód, który w ostatnim lipcu okazał się mniejszym o 1 mil. względem roku poprzedniego, (z powodu redukcyi taryfy) teraz zaledwie pół miliona będzie mniejszy od przeszłorocznego.

Otrzymany tu właśnie z Berny list, pochodzący z wiarogodnego zazwyczaj źródła, naprowadza prawie na domysł, że w téj chwili hr. Montemolin znajduje się w Szwajcaryi.

Donoszą z Paryża, że w tych dniach pan Guizot wygotował obszerną notę do gabinetu angielskiego, w któréj dowodzi, że przez potajemne postępowanie, zachowane w układach względem małżeństwa xcia Montpensier; nie dopuścił się gabinet francuzki żadnego wiarołomstwa względem Anglii.

Morning Post donosi znowu o wykradzeniu, które w towarzystwach wyższéj arystokracyi wielkie sprawia wrażenie. Córkę xcia Beaufort wykradł rotmistrz z gwardyi przybocznéj, nazwiskiem Lovell.

Król Belgów ma być pośrednikiem pomiędzy dworem francuzkim i angielskim do załatwienia nieporozumień wynikłych z powodu małżeństwa xięcia Montpensier.

Wyrazy: Lord i Lady, pochodzą od sasów. Lord pochodzi od La-fort (dający chleb, Loafgiver), ztąd że pan zazwyczaj podejmował swym kosztem pewną liczbę przychylnych i zaopatrywał ich w jadło. Lady, pochodzi od Laf-diau (dająca chleb, Loav-server), dla tego, że gospodyni domu obowiązana była rozdzielać chleb i podawać go gościom.

— *Madryt* 7 *Października*. —

Królewiczowie francuzcy przybywszy wczoraj do pałacu królewskiego, przyjęci zostali przy wielkich schodach przez dwór i Grandów, a przy wejściu do pokojów królewskich przez Infanta Don Franciszka a Paulo i syna jego, narzeczonego królowéj, którzy ich wprowadzili do gabinetu królowéj, gdzie monarchini otoczona ministrami, czekała na nich z matką, siostrą i córkami Infanta. Po pierwszych przywitaniach, udały się wszystkie dostojne osoby do innego apartamentu, gdzie $\frac{1}{2}$ godziny zabawiono. Potem wezwano członków poselstwa francuzkiego i orszak królewiczów francuzkich, i cała rodzina królewska udała się do sali tronowéj, gdzie sama królowa przedstawiła królewiczom obecne osoby dworu swego. Wkrótce królewiczowie odjechali do hotelu poselstwa francuzkiego dla wypocznienia po trudach dnia tego. Przed tymże hotelem ustawiona jest kompania artyleryi z chorągwią. Około g. 8 królewiczowie udali się powtórnie do pałacu na obiad. Mocne patrole konne przeciągały po ulicach w nocy.

Ministeryalny dziennik wieczorny napisał wczoraj: »Przyjęcie, jakiego królewiczowie francuzcy doznali od ludu madryckiego, było świetniejsze i wspanialsze, aniżeli sobie kto wystawić może. Cały lud, wyższe i niższe klassy, wyruszyły dla powinszowania dostojnym królewiczom.«

Heraldo nazywa wjazd królewiczów tryumfem odniesionym nad nieprzyjaciołmi kraju, i cieszy się, że najmniejszego nie doznali uchybienia. Panującem uczuciem (mówi ten dziennik) była ciekawość. Postawa mass ludu była spokojna i przyzwoita, jako narodu pomnego na godność swoją.«

Wszyscy członkowie municypalności miasta Burgos zostali uwięzieni, ponieważ nie chcieli przyjąć uroczyście królewiczów francuzkich.

Tu w Madrycie odkryła policya w prywatnem mieszkaniu znaczne zapasy prochu.

Gazety ministeryalne nazywają xcia Montpensier »Infantem biszpańskim«

Infantowi Don Franciszkowi a Paulo dano rzeczywiście do zrozumienia, aby z córkami wyjechał do Paryża wraz z królewiczami francuzkiemi. Zdaje się, że Infant nie ma wcale ochoty rozłączyć się z najstarszym synem swoim.

D. 3 b. m. zawinęły do portu Walencyi 2 okręty angielskie, podobno dla dania opieki poddanym angielskim.

Paryż 12 *Paźdz.*—Jeszcze nie nadeszła tu depesza telegraficzna o odbytych zaślubinach w Madrycie; ale drogą nadzwyczajną otrzymano wiadomości z dnia 8. Królewiczowie francuzcy towarzyszyli w tym dniu konno obudwom królowym i Infantce, przejeżdżającym się w powozach po Prado. Od dnia wczorajszego niebo z małemi tylko przerwami ciągle jest zasępione, i deszcz pada od czasu do czasu, z czego pokazuje się, że telegraf nie może tak szybko działać jak zwykle.

Poseł angielski wyprawił wczoraj oficera do Kadyxu i sam potem udał się do Aranjuez. Pojutrze ma tu powrócić.

— *New-Jork* 19 *Września.* —

Z widowni wojny donoszą, że jenerał amerykański Taylor miał dnia 1 wrześ. wyruszyć z Camargo do Monterey, a brygada jen. Wallis, tworząca straż przednią, opuściła Camargo d. 22 sierpnia, ale miała posunąć się tylko do miasta China, gdzie czekać ma na główny korpus. Korpus rozpoznawczy pod wodzą pułkownika Hays, dostawszy się do San Fernando i do Chiny, opisuje drogi jako w najgorszym będące stanie i dla artyleryi wcale nieprzystępne, tak że jenerał Taylor wiele jeszcze będzie musiał pokonać trudności, nim się dostanie do Monterey. Pułkownik Hays wkraczając z swym pułkiem do St. Fernando, nie tylko nie znalazł tu żadnego oporu, ale nawet mieszkańcy przyjęli Amerykanów jako wybawicieli.

Wszystkie doniesienia z Mexyku zgadzają się w tem, że jenerał Santana powrócił do Mexyku za przyzwoleniem Stanów Zjedn. Wszyscy kapitanowie amerykańskich okrętów blokujących mieli rozkazy, aby nie tylko nie opierali się wylądowaniu jego w Vera-cruz, ale nawet wysłali do niego po jednym oficerze dla powinszowania mu powrotu jego. W Vera-cruz przyjęło go wojsko z zapałem, ale lud w ogólności bardzo zimno. Ztamtąd udał się do dóbr swoich Encerro (nie Mango de Clavo), o 4 godziny drogi od Jalapy odległych, i dopiero d. 28 sierpnia ruszył w drogę do Mexyku, gdzie na przyjęcie jego wielkie czyniono przygotowania. Tym czasem zaś mianował on nowych ministrów: wojny, skarbu, spraw zagr. i spraw wewn. W Vera-cruz biegała wieść o zaszłem w niektórych miejscach poruszeniu na korzyść b. prezydenta Harrera. Paredes był jeszcze uwięziony, ale bez wątpienia będzie na wolność puszczony, skoro się rząd Santany poniekąd utwierdzi. Powszechnie u[illegible]żają już za rzecz pewną, że Amerykanie zaniechali całkiem plan uderzenia na twierdzę San Juan d'Ulloa, i że w ogóle zmniejsza się u nich chęć dalszego prowadzenia wojny.

Rozmaitości.

ZERWANE ZWIĄZKI

(Ciąg dalszy.)

Kiedy Ludwika doszła do téj części modlitwy, gdzie zwykła wzywać błogosławieństwa niebios dla rodziców, zatrzymała się i rzekła do nauczycielki:

A mama Leonia czy nie przyjdzie nigdy mnie widzieć?

Wiesz dobrze, że mama Leonia umarła; odpowiedziała nauczycielka łagodnie.

A kiedy umarła? odrzekło dziecko.

O, już dawno.

Umarła! odezwała się Ludwika, jakby nie dowierzając; a dla czego?

Bóg dobrotliwy tak chciał.

Ludwika umilkła i skończyła modlitwę.

Umarła! szepnęła sobie pani Dumeray; jestem umarła dla mego dziecka.

Powiedz pani: dobra noc! rzekła nauczycielka do małéj dziewczynki, zabierając ją.

Dobra noc pani! wymówiła Ludwika, na pół śpiąca żegnając panią Dumeray swą rączką.

Bywaj zdrowa moja...... panienko, bywaj zdrowa; wyrzekła głosem wzruszonym pani Dumeray.

W téj chwili chciała wstać i ująć dziecię w swoje objęcie, aby je ucałować, ale uczuła się zatrzymaną, przykutą do miejsca, przez jakąś siłę nadnaturalną, niepokonalną. Nawet wyraz: „moja córko!" nie mógł się jéj z ust wydobyć.

Gdy Ludwika poszła już do swego pokoju, pani Dumeray z pośpiechem się oddaliła.

W parę dni udała się znowu na ulicę Mail, lecz dowiedziała się od odźwiernego, że p. Dumeray wyjechał poprzedniego dnia do południowéj Francyi.

Niestety! pomyślała Leonia, domyślił się pewnie, żem się wcisnęła do niego i obawiając się, aby moje słowa nie zasiały złego ziarna w sercu dziecięcia, uprowadza je z sobą daleko, bardzo daleko odemnie.— I smutnie zwróciła swe kroki ku ulicy Pagevin.

Było to na początku zimy, która owego roku należała do najostrzejszych. Od czasu, odkąd córki nie było w Paryżu, p. Dumeray nie wychodziła z pokoju, chyba tylko śród nocy dla kupienia w sąsiedztwie żywności na dzień następny. Gdyby była samą, umarłaby z osłabienia, morząc się głodem, lub też podniecając umyślnie gorączkę przez pożywanie niestrawnego i niezdrowego mięsiwa, jakie w Paryżu sprzedają brudne garkuchnie. Lecz obawa, iżby zdrowie Edmunda na tem nie cierpiało, skłoniła ją do starania się, aby małe ich posilenie było zdrowe i pożywne, które gotując w małym piecyku, przesiadywała przed nim po całych dniach z zamkniętemi oczami, skurczona w starem poręczowem krześle i zostając w stanie zupełnego otrętwienia równającego się niedołęztwu.

Co się tyczy Edmunda, miłość dopomogła mu do zwalczenia nędzy, i jakby cudownym sposobem krzepiła siły, i zdrowie jego zdołało podołać codziennie trzynasto-godzinnéj pracy, na którą z taką odwagą się skazał. Nieszczęściem zabrakło i roboty, a w ówczas zaledwie w ciągu całego miesiąca marca zarobił dwadzieścia franków. Tymczasem zaś wyczerpały się zasoby, i Leonia już tylko na kredyt brała chleb i trochę mięsa, którego potrzebowali. Nakoniec, nadchodził termin w kwietniu, a nie było z czego zapłacić 25 franków, które się właścicielowi należały.

Na myśl tak okropnego położenia, straszliwa niespokojność trapiła Edmunda. Codzień widziała go coraz bardziéj boleścią przejętego. Były chwile, kiedy pogrążony w myślach nad swym okropnym stanem, przybierał wyraz twarzy twardy i

okrutny; spojrzenie jego stawało się ponure, dzikie, a pięści ściskały się z rozpaczy. Pani Dumeray natenczas, cała drżąca i zakrywając oblicze rękami, pomyślała: aby tylko nie posunął się do kradzieży, dla dania mi chleba.

Dnia 8 kwietnia, 25 franków komornego winny już były być zapłacone w południe, jako w ostatecznym terminie. Odźwierny uprzedził lokatorów przy ich wprowadzaniu się, że właściciel co do tego przedmiotu był nieubłaganym, i że za najmniejszem opóźnieniem się, kazał sprzedawać meble.

Rano 8 kwietnia, Edmund wyszedł wcześnie, aby pójść do jednego z dawnych towarzyszów, który już powinien był znajdować się w Paryżu, i przed którym, przezwyciężając wstyd, ze względu na dawną przyjaźń, miał się zwierzyć z swem smutnem położeniem. Gdy Edmund wyszedł, pani Dumeray wzięła do rąk naszyjnik oprawny w dyamenty, który zabrała przez zapomnienie, uciekając z Havru, i aż dotąd przechowywała go starannie, w nadziei, że będzie mogła dać go swéj córce, jako upominek, albo jako jaki talisman, często łzami go skrapiając. Z uniesieniem przyciskała go do swych ust i gdy się w niego przez niejaki czas wpatrywała, przyszły jéj na pamięć wszystkie nieszczęścia, któremi przepełnione zostało jéj życie od owego nieszczęśliwego dnia, kiedy go ostatni raz miała na sobie. Potem jeszcze raz go ucałowawszy, rzekła: „trzeba koniecznie"; schowała go do kieszeni i wyszła.

Owego dnia pani Dumeray była jeszcze bardziéj słabą niż zwykle. Tylko chwiejąc się i bardzo wolno zdołała zejść z błotnistych i śliskich schodów. Doszedłszy do drzwi wychodzących na ulicę, obróciła swoją drogę na plac Notre Dame des Victoires. Już zrobiła kilka kroków na ulicy Pagevin, kiedy w tymże kierunku i w tejże chwili nadjechał nagle kabryolet. Na łoskot, jaki się zrobił, Leonia podniosła głowę, spojrzała przed siebie i poznała wewnątrz pana Dumeray z córką.

Ludwiko! Ludwiko! zawołała, biegnąc jak szalona na środek ulicy, wyciągnąwszy ręce ku kabryoletowi, który nadjeżdżał. Ludwiko! jestem twoją matką!

W tejże chwili została powaloną, przydeptaną przez konia i koło od kabryoletu przejechało jéj nogi, tak, iż zemdlała.

Kiedy odzyskała przytomność, lekarz i mąż stali przy jéj łóżku.

Boże! rzekła głosem osłabionym, wodząc po pokoju wzrokiem obłąkanym, czyż nie będę mogła nigdy umrzeć? W tem spojrzenie jéj zatrzymało się na panu Dumeray, którego oczy mimowolne łzy zrosiły. Ah, moja córka, moja córka! wykrzyknęła, wyciągając ręce ku niemu. Przez litość! jedno uściśnienie mojéj córki!

Ujrzysz ją jutro o tejże saméj godzinie; rzekł pan Dumeray, pod warunkiem, że sama tu tylko będziesz, i że nie powiesz Ludwice, iż jest twoją córką.

Masz słuczność! szepnęła Leonia; obraz matki umierającéj na barłogu, ściskałby ją przez całe życie; trzeba jéj oszczędzić tę okropną pamiątkę. Na wszystko przystaję.

Lekarz i pan Dumeray odeszli. Ten ostatni dał sztukę złota żonie odźwiernego, i prosił, aby pielęgnowała chorą, zanim przyśle do niéj Siostrę Miłosierdzia. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do dnia 28 Października.

Oraciewicz Karol, Ostaszewska Magdalena, z Polski; -- Budberg jenerał ces. ross., Schimaczek Salomea, Branicki Alexander hr., z Galicyi; -- Friesner Jerzy, Skutsch, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Chabelski Józef, Niemojewska Helena ob., Streibel Stanisław, Zagórski Antoni ob., Potocka Matya ob., do Polski; -- Kuczkowski Kazimierz hr., do Galicyi; -- Krasnowski Wincenty hr., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 26 i 27 Października 1846 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	36	24	37	20	34	—	35	10	32	—	33	
„ Żyta	35	—	36	-	33	—	34	-	—	—	—	—
„ Jęczmienia	26	—	27	15	24	—	25	18	-	-	23	15
„ Owsa	16	—	17	—	14	—	15	—	-	—	13	10
„ Grochu..	—	—	35	—	—	—	34	—	—	—	33	—
„ Jagieł. ..	—	—	57	—	—	—	55	-	-	—	—	—
„ Rzepak letni	—	—	22	—	—	—	21	—	—	—	—	—
„ „ zimowy	—	—	27	—	—	—	26	—	—	—	—	—
„ Tatarki..	—	—	22	-	—	—	—	—	—		—	—
„ Soczewicy	—	—	—	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Ziemniak	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Wielogr..	-	—	—	—	—	—	—	—	—	—	-	—
„ Koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 4 gr. 12 do zł. 3 gr. —. Centnar słomy od zł. 3 gr. 24 do zł. 3 gr. 12
Masła garniec od złp. 8 gr. — do złp 8 gr, 15
Jaj kurzych kopa . . . . zł. 2 gr. —
Drożdży wanienka . . . od złp. 4 g. — do złp. 5
Kaszy Częstochowskiéj miarka od zł. — do zł. 6 g. 15
„ Tatarczanéj . . „ od zł. 4 do zł. 4 gr. 18
„ Przenicznéj . . „ od zł. 3 gr, 20 do 4 gr. 24
Kaszy Perłowéj . . . „ od zł. 3 gr. 15 do 3 gr. 24
„ Jęczmiennéj . . „ od zł. 2 gr. 12 do 2 gr. 18
Mąki z pod krupek złp. 1 gr. 6
Spirytusu garniec z opłatą od złp. 8 g. 24 do zł. 9 g. 15
Okowity garniec z opłatą od złp. 7 gr. 15 do złp. 8
Kapusty kopa . . . od złp. 3 do złp. 4 gr. —
Pietruszki kopa . . . od złp. 1 do złp. 1 gr. 6
Porów kopa . . . od zł. 1 g. 6 do złp. 1 gr. 12
Kalarepy kopa . . . od złp. 2 do złp. 2 gr. 6
Karpieli kopa . . . . od złp. 3 do złp. 3 gr. 15
Marchwi kopa . . . . od złp. 6 do złp. 8 gr. —
Buraków kopa . . . . od złp. 6 do złp. 8 gr. —

Sporządzono w Biórze Kommissaryatu Targowego.
Kraków dnia 27 Października 1846 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.
Pszorn Adjunkt.

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Dnia 29 m. b. i dalszych od godziny 2éj z południa, w Stradomiu pod L. 27 w gmachu Rządowym sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą, za gotową srebrną monetę różne ruchomości, mianowicie szafy, łóżka, stoły, krzesła, stołki i tym podobna stolarszczyzna.

Kraków dnia 25 Października 1846 r.

(3r.) Marcin *Strzelbicki.*